Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12 — Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 310.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 101. **Kraków, czwartek dnia 16 stycznia 1902.** **Rok II.**

MOWA KSIĘDZA LUDWIKA JAŻDŻEWSKIEGO.

Uzasadnienie polskiej interpelacji w Sejmie pruskim.

Według depesz niemieckiej agencji telegraficznej Wolffa podajemy czytelnikom codziennie obszerne streszczenia dyskusji nad kwestją polską, toczącej się obecnie w Sejmie pruskim. Niemiecka agencja podaje niestety przemówienia polskie niedokładnie i tendencyjnie; zwłaszcza zaś wspaniałą mowę ks. prałata dra Ludwika Jażdżewskiego, wypowiedzianą na wstępie dyskusji w dniu 13 stycznia, zbyło biuro Wolffa zaledwie kilkunastu wierszami.

Podajemy dzisiaj tę piękną mowę, którą każdy Polak znać powinien, w jej dosłownym tekście według zapisków stenograficznych. Niepodobna nie wyrazić czcigodnemu rzecznikowi praw i krzywd naszego narodu najgłębszej wdzięczności ze strony wszystkich, którzy po polsku myślą i czują, za to pełne godności i siły, wymowne wystąpienie, szerokie budzące echa wszędzie, gdzie ewangelja siły przed prawem nie przyniosła zagłady uczciwszych uczuć.

Mowy ks. Jażdżewskiego słuchali ministrowie pruscy i posłowie pruskiego sejmu z natężoną uwagą, Oto tekst pierwszej części tej wielkiej mowy.

Mowa tronowa.

Mości panowie! Nim właściwy przedmiot interpelacji mojej omówię, pozwolę sobie jedną zrobić uwagę.

Wiadomo wam, że Koło polskie w parlamencie wniosło w zeszłym roku podobną do tej interpelacji w parlamencie. Dał na nią dnia 10 grudnia r. z. odpowiedź pan kanclerz rzeszy tylko częściowo. Powiadam, tylko częściowo, gdyż na właściwy przedmiot naszej interpelacji kanclerz rzeszy w parlamencie nie odpowiedział. Byliśmy więc z góry zmuszeni, nim jeszcze do Berlina przyjechaliśmy, gruntownie się zastanowić nad sposobem poruszenia tej sprawy w Izbie deputowanych i uchwaliliśmy omówić tu stosunki szkolne w Wrześni i w związku z niemi będące sprawy nauki języka i religii w innych szkołach ludowych. Ułożyliśmy z góry interpelację, która w głównych częściach odpowiada tej, jaką tu przedłożono. Gdy jednak w mowie tronowej znalazł się ustęp, który, jak się później pokazało, stanowi przedmiot interpelacji stronnictwa narodowo-liberalnego, postanowiliśmy początkowo wystosować do rządu interpelację z odmienną treścią, nie uczyniliśmy tego jednak, ponieważ już przez wniesienie interpelacji stronnictwa narodowo-liberalnego odnośne stosunki narodowościowe musiały zostać poruszone. Dla okazania jednak różnicy między naszemi a narodowo-liberalnemi poglądami w dziedzinie narodowej, pozwalam sobie odczytać brzmienie naszej projektowanej interpelacji. Pragnęliśmy rząd zainterpelować:

> W jaki sposób i na jakiej podstawie myśli rząd wywody w ustępie tegorocznej mowy tronowej, w którym powołano się na stosunki w dwujęzykowych dzielnicach i w którym zapowiedziano wręcz walkę zniszczenia pod względem ekonomicznym i politycznym przeciw Polakom, (śmiech na prawicy i lewicy) i ludność niemiecką do tej walki wezwano, pogodzić z przepisami konstytucji, oraz z zasadami ludzkości i sprawiedliwości?

Przy omówieniu interpelacji wszystkie te rzeczy jeszcze obszernie omówimy i przekonacie się stąd, już także z mego uzasadnienia interpelacji, że my do takiego zapytania skutkiem odnośnego ustępu mowy tronowej zupełnie mamy prawo.

Oburzenie Europy.

Widzę u stołu ministerjalnego wielką liczbę ministrów. Taki komplet ministrów tylko rzadko się widzi: Izba jest dobrze, ławy zupełnie przepełnione. — Sądzę jednak, że tak Izba, jak rząd i publiczność, gdy skończymy nasze wywody, czuć się będą pod niejednym względem zawiedzione; wiele nowego bowiem od nas Izba się nie dowie, tak jak my od was się nie dowiemy, a i od rządu nic nowego pewnie nie usłyszymy.

Ale obowiązek nakazuje nam, na nowo omówić naszą, tak często zaczepianą narodową pozycję.

Jestem już mniej więcej 30 lat członkiem tej Izby i co rok zachodzą te dyskusje; nigdy się bez nich nie obędzie i one powtarzać się będą dopóty, dopóki wrogi nam system rządowy nie zostanie zarzucony.

Kanclerz państwa polskiego i zarazem biskup warmiński, Andrzej Chryzostom Załuski, powiedział pewnego razu, że przyszłe wieki różnym rzeczom, które się dożyje, racej będą się dziwiły, aniżeli wierzyły, że zaszły.

Nasze polityczne położenie, nieznośne stosunki, wbrew naszej woli zaprowadzone przez politykę rządu, o których pan preopinant (poseł Hobrecht), co prawda, w bardzo spokojny i objektywny, jak chętnie uznaję, rozwodził się sposób — ten nas uciskający i szkodzący nam system rządowy jest tak niesłychany, że raz nareszcie skutkiem pewnych przykrych zajść w całej Europie wywołał wielkie i usprawiedliwione zdumienie i oburzenie. — I jeżeli temu systemowi dziwią się w całej Europie i w krajach zamorskich, to wy musicie uważać za rzecz w porządku, że my, którzy na naszej skórze odczuwemy ten system, protestujemy przeciw niemu w stanowczy sposób.

Szkoła ludowa bez języka ludu.

Starać się będę co prawda z możliwym spokojem i możliwie krótko o tych rzeczach mówić, ale nie zawsze można tu konieczny zachować spokój. Pozwólcie mi więc panowie, że naprzód stosunki szkolne, o ile one stanowią przedmiot naszej interpelacji, omówię w przeciwieństwie do pana preopinanta i że potem poruszę także całe nasze polityczne położenie, które nas wręcz zmusza ciągle o naszym ucisku mówić.

Mamy szkołę ludową po największej części bez języka ludu. (Bardzo słusznie! i słuchajcie! słuchajcie! u Polaków).

W całym cywilizowanym świecie nie mogą tego pojąć, my najmniej to pojmujemy, że w państwie kulturnem, jak w Prusach, doszło się do tego, iż dzieci ludu nie uczy się prawie wcale w języku rodziny i języku kościoła w szkołach, które gminy same muszą utrzymywać. Czy to nie jest absurdem? Czy to nie sprzeciwia się nazwie szkoły, jako „Volksschule?“ W takim razie lepiej znieść tę nazwę szkoły, nazwać ją przynajmniej „Staatsschule“, ale nie „Volksschule“, a resztę pozostawić nauce prywatnej.

Nauka religji, nie udzielana w języku rodziny i kościoła, udzielana w przeciwieństwie do zasad kościoła, do którego dzieci należą, w przeciwieństwie do wyraźnej woli władz duchownych, wszystkich duszpasterzy, wszystkich rodzin, nauka religji, w której nauka miłości, wiara w Boga i w nieśmiertelność duszy wbijaną jest dzieciom za pomocą kija w ręku nauczyciela, przez krwawe pręgi na rękach i plecach jest absurdem. (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków, niepokój na prawicy.

Barbarzyństwo.

Takie traktowanie i wykonywanie metody nauczania ludności polska nazywa barbarzyństwem, ale nie rozwiązaniem zadania kulturnego, które spełniać ma szkoła, (bardzo słusznie! u Polaków, ponowny niepokój na prawicy), i tak je nazywa cały wykształcony i uobyczajony świat. (Protesty na lewicy).

Wytłomaczę panom jasno, dlaczego rodzice wszędzie, gdzie to zachodzi, na takie obchodzenie się z nauką religji w szkole, są i muszą być oburzeni. Musicie to nam z łaski swej przyznać, że my nasze zapatrywania, jak nauka religji ma być udzielaną, stosować musimy do praktyki i zasad naszego kościoła w dziedzinie, w której państwo i jego organa nie są i nie mogą być samowładne. Państwo jest tu tylko wykonawczym organem kościoła, ale nie samowładnym zwierzchnikiem i władzcą. Także konstytucja nie zrobiła go zwierzchnikiem, ta bowiem powiada, że nauką religji w szkole ludowej mają kierować odnośne Towarzystwa religijne podług ich zasadniczych pojęć kościelnych, ale nie rząd podług swego politycznego zapatrywania; w tym sensie, jak to przy wydaniu konstytucji stwierdzono, że „kierować“ znaczy tyle co „załatwiać“ i „nadzorować“ (besorgen und überwachen), i że nauka religji ma zarazem kształcić ducha, serce i charakter.

Zajścia wrzesińskie.

Punkt wyjścia dla naszej interpelacji stanowią zajścia w szkole wrzesińskiej. O zajściach tych podały najróżniejsze pisma niemieckie zupełnie przewrotne i wręcz kłamliwe referaty, usiłując przez to podburzyć przeciw nam opinję publiczną. Musimy się dlatego najprzód zoryentować na podstawie faktów, jaki te rzeczy istotnie miały przebieg i sądzę, że pan minister oświaty i jego adlatus, dyrektor ministerjalny Kügler nie będą mogli przeczyć podanym przezemnie faktom rzeczywistym.

Podług instrukcji król. rządu z dnia 24 maja 1842 roku udzielano w Poznańskiem nauki religji

w tym języku, którego większość uczniów używała w domu, a język niemiecki był tylko przedmiotem nauki.

Nauka religii.

Dnia 27 października 1873 ogłoszono rozporządzenie naczelnego prezydjum, według którego we wszystkich szkołach ludowych w Poznańskiem zaprowadzono naukę w jezyku niemieckim, a odnośnie do religji postanowiono, że

nauki religji i śpiewu kościelnego udziela się dzieciom polskiego języka w języku ojczystym. Skoro one jednak w znajomości języka niemieckiego postąpiły tak, że osiągnąć można dobre zrozumienei wykładu, odbywającego się w języku niemieckim, wtedy należy niemiecki wykład i dla tego przedmiotu, z pozwoleniem rejencji zaprowadzić na średnim i wyższym stopniu.

A więc premisą i tego przepisu jest, że dzieci muszą język niemiecki tak dokładnie i zupełnie znać, iż mogą zrozumieć także naukę religji, udzielaną im w tym języku. Z tego wychodząc założenia, zaprowadziła rejencja poznańska na Wielkanoc r. z. naukę religji w szkole wrzesińskiej na wyższym stopniu w języku niemieckim. Jest tam 11 klas z 641 dziećmi, z tych 110 na stopniu wyższym (w I i II klasie).

Po wydaniu tego rozporządzenia rejencji zwrócili się mieszkańcy wrzesińscy, ojcowie rodzin, w bardzo lojalny sposób do władz szkolnych, a nawet wprost do cesarza z prośbą o cofnięcie rozporządzenia, ponieważ według pojęcia rodziców dzieci nie znają tak dokładnie języka niemieckiego, by w nim mogły się uczyć religji i ponieważ rodzice z kościelnych względów muszą żądać, by ich dzieci tę naukę pobierały w języku rodziny i kościoła. Gdy na swą prośbę otrzymali odpowiedź odmowną zabronili rodzice dzieciom, odpowiadać po niemiecku na lekcjach religji — (słuchajcie! słuchajcie!).

Mości panowie wołacie: słuchajcie! słuchajcie! Stało się to jednak, jak stwierdziłem, z powodów, nad któremi się dobrze zastanowiono, a które wam jeszcze bliżej wytłomaczę. Rodzice uczynili to najprzód dla tego, ponieważ sprzeciwia się przepisowi kościoła katolickiego, żeby udzielano nauki religji w języku niezupełnie zrozumiałym, po drugie, ponieważ sprzeciwia się przepisom konstytucji, żeby w takich rzeczach samowolnie rząd sobie poczynał, i po trzecie dla tego, że przez udzielanie nauki religii w obcym, dzieciom niezupełnie zrozumiałym języku, u tych dzieci, które tylko niedostatecznie znają język niemiecki, zachodzi nie tylko możliwość, ale w danym razie nawet pewność, że im ewentualnie przyswoją fałszywe religijne pojęcia. (Bardzo słusznie! u polaków i w centrum).

Że takie skutki dla nieznajomości języka u wielu dzieci się objawiły, jest faktem, który jako duszpasterz mogę potwierdzić, a mianowicie, że w mej gminie skutkiem niezrozumiałego wykładu w szkole przyswojono pod wielu względami dzieciom fałszywe pojęcia.

W podobnych warunkach i stosunkach nie pozostawała rodzicom w Wrześni, gdy rzecz bardzo gruntownie rozważyli, inna droga, jak: albo pozwolić na to, że dzieciom przez naukę w szkole przyswojone zostaną może fałszywe religijne pojęcia, albo wystąpić przeciw władzy państwowej, przeciw administracyi szkolnej z zakazem. Wybrali ostatnią drogę i przez to wystawili siebie i dzieci na wszystkie przykre skutki, które stąd mogły powstać. Uczynili to jednak z szlachetnych względów sumienia.

Chłosta dzieci.

Co się więc stało, gdy rodzice oświadczyli dzieciom: w tych warunkach nie pozwalamy wam uczyć się religii w języku niemieckim? Oto powiatowy inspektor szkolny w Wrześni pojechał do Poznania do rejencji i otrzymał od niej dnia 4 maja ustne zlecenie, że ma kazać dzieciom, słuchającym woli rodziców, odsiadywać areszt, a gdyby i to nie doprowadziło do celu i dzieci się okazały opornemi, cieleśnie ukarać. (Słuchajcie! słuchajcie! u polaków i w centrum.) (Bardzo słusznie! na prawicy i u nacjonał-liberałów).

Chłosty tej dokonano 20 maja r. z. Dokonano jej więc dla tego, że rodzice w swem sumieniu czuli się zobowiązanymi wystąpić przeciw władzy państwowej w sprawie, w której ta władza państwowa postąpiła sobie samowolnie i w której w rzeczywistości nie ma nic do rozkazywania, że wystąpili, aby bronić swego sumienia przed jakimkolwiek zarzutem. I obito 14 dzieci w taki sposób, rzekomo z powodu krnąbrności, że niektóre z nich wróciły do domu z pokrwawionemi rękoma i plecami.

To pod przysięgą stwierdził lekarz, który dzieci bezpośrednio potem opatrywał; jeżeli temu nie wierzycie, to możecie się rozprawić z owym lekarzem. To jest sądownie stwierdzone i powinno było być także w wyroku zaznaczone.

Gdy wieść rozeszła się po mieście, że dzieci zostały oćwiczone, zebrały się naturalnie matki i niektórzy ojcowie i weszły do szkoły, aby bronić dzieci i o nie się upomnieć. Nikt w tej Izbie, żaden z nas nie będzie bronił wykroczenia przeciw prawu w jakiejbądź dziedzinie, ja żadną miarą tego bym nie bronił, ale każdy musi zrozumieć i uszanować obawę i współczucie rodziców.

Musicie bądź co bądź uwzględnić, że gdy się dzieci chłoszcze za to, że słuchały rozkazów swych rodziców, jest to postępowanie, które rodziców w najwyższy sposób musi drażnić i oburzać.

Obrona praw rodzicielskich.

Jeżeli przy tem w uniesieniu zaszły nieprawidłowości, to było to przynajmniej z ludzkiego stanowiska zrozumiałem. Ponieważ zaszły wykroczenia przeciw istniejącym ustawom, wystąpiły sądy i ukarały pewną liczbą w najsurowszy sposób. Ludzie, którzy brali udział w zbiegowisku, szczególnie kobiety, zasądzone zostały aż do 2 i pół roku więzienia, za to, że w swej obawie i wzburzeniu dopominały się o swoje dzieci i przytem w ostrych i obrażających słowach broniły swych praw rodzicielskich. (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków i w centrum).

Hańba sprawiedliwości.

Mości panowie wyrok ten, jak już zaznaczył pan preopinant, nie jest jeszcze prawomocny, nie możemy go chwilowo jeszcze jako rzecz skończoną krytykować. Ale tylko muszę co do wymiaru kary i obchodzenia się z skazanymi panu ministrowi sprawiedliwości imieniem całej ludności polskiej naszej prowincji i daleko po za nią powiedzieć: Sprawiedliwość przedstawiają zawsze symbolicznie z zawiązanemi oczyma, w tym przypadku powinnaby właściwie „Sprawiedliwość" w Izbie sądu ziemiańskiego w Gnieźnie ze wstydu zakryć całe oblicze.

(Oho! i pfui! na prawicy i dzwonek marszałka).

Marszałek v. Kröcher (konserwatysta): Panie pośle drze Jażdżewski, uwaga ta przeciw sądowi — inaczej przecież nie mogę jej rozumieć — idzie mi za daleko. Panie pośle drze Jażdżewski, powołuję pana do porządku.

Poseł dr. Jażdżewski (mówi dalej): Beccaria, słynny filozof włoski, powiedział raz, że „Sprawiedliwość" ma nie tylko zasłonięte oczy; ona jest czasem ślepą, ponieważ wypłakała sobie oczy. W tym przypadku mogłaby sobie nad surowością wyroku rzeczywiście wypłakać oczy.

NA POSTERUNKU.

Wolff znowu posłem!

Wczoraj w godzinach wieczornych nadeszła z Trutnowa depesza, donosząca, że osławiony Karol Herman Wolff, jenerał parlamentarnej obstrukcji, *der kühne Recke* zesłany Niemcom gdzieś z Walhalli by ich wiódł ku zwycięstwom, pojedynkowy przeciwnik hr. Kazimierza Badeniego, kochanek panny Tschan, jej drużba przy ślubie i ojciec chrzestny misternie podsuniętego przyjacielowi i towarzyszowi we wszechniemieckiej pracy dziecka — został ponownie obdarzony zaufaniem wszechniemieckich wyborców i odzyskał mandat poselski.

Wyborcy w Trutnowie podzielają widocznie

---

86)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Z wnętrza tych torb, napełnionych wszelkiego rodzaju jadłem, sterczały ciemnozielone szyje butelek, zakończone wystającemi wysoko korkami. Każdy czuł silne pragnienie. Pierwszy odezwał się Leszcz:

— Gdybyśmy tak spróbowali tego burgunda! — zaproponował, przesuwając swą torbę ku przodowi i ukazując na pełne butelki.

Rwański spojrzał na zegarek.

— Zaczekajcie jeszcze! — zadecydował.

Kroczono dalej w milczeniu. Po pewnym czasie odezwał się Karol:

— Zdaje się, że moglibyśmy się trochę orzeźwić...

— Za chwilę! Teraz jeszcze zawcześnie.

Gdy wreszcie Kamilla i Kazia przymówiły się do napoju, Rwański zatrzymał się, wypatrzył małą polankę obok drogi i rozłożywszy duży plaid na trawie, usadowił na nim naprzód panie, wskazał miejsce panom i wyłożył na trawę pozawijane w gazetę zapasy. Leszcz wydobywał z wielkim zapałem szklanki i napełniał je winem po brzegi.

Wraz z jadłem i napojem ożywienie wstępowało w podróżnych; rozmawiano, śmiano się, przekomarzano, żartowano; nikt nie myślał iść dalej. Tak im tu było dobrze, zacisznie, wesoło! Wkrótce Kamilla uczuła leciutki dreszcz, owinęła się w pelerynę i ziewnęła parę razy, Kazi oczy się do snu kleiły. Położyła się nawpół, wspierając na łokciu ociężałą głowę. Panowie pozapalali papierosy. Leszcz rozłożył się na trawie i patrzał w niebo, Karol wsparł się o pień drzewa i oczy przymknął, Rwański zawijał resztki biesiady, chował szklanki i wypróżnione butelki do torby.

— Chodźmy! chodźmy! Mamy jeszcze kawał drogi! Kamillo! Nie rozsypiaj się, bo możesz się zaziębić! — nawoływał, zarzucając na ramię rzemień opróżnionej torby.

Zaczęto wstawać leniwie. Kazia utrzymywała, że nogami nie włada, Leszcz dowodził, że leżąca pozycja jest dla człowieka inteligentnego najwłaściwszą, Karol nie rozumiał, poco mają iść dalej, skoro tu jest tak dobrze.

Rwańscy ruszyli pierwsi z miejsca i pociągnęli za swym przykładem leniuchów.

Wspinano się długo, ciężko. Droga była coraz trudniejsza. Ścieżka, służąca do ściągania zrąbanych pni na dół, szła w prostej linji ku górze, nie wymijając skał, rowów, kamieni i strumyków. Miejscami tworzyła schody z wielkich, niekształtnych kamieni, niekiedy ginęła w zbiorniku czystej, jak łza, głębokiej wody i ukazywała się poza tą minjatura górskiego jeziora, o kilka metrów dalej, i nie sposób było się domyśleć, jak drwale tę przestrzeń przebywali wraz z ciężarem. Okrążano jeziorko z największym trudem, a znalazłszy się znów na ścieżynie, przekonano się, że prowadzi ich na prostopadłą skałę, otoczoną nieprzebytą gęstwią, a tak gładką, że kot by się na nią nie wdrapał.

I ta ścieżka urwała się nagle. Drzewa tu były małe i rzadkie, wkoło sterczały zrąbane pnie, leżały suche, poucinane gałęzie. Był to oczywiście zrąb; drzewa staczano po przebytej przed chwilą ścieżce. Pasły się tu owce, o szerści tak zbrukanej, że maści nie sposób było rozpoznać. Psy rzuciły się gwałtownie na przybyszów, ale natychmiast rozległ się przenikliwy świst i brytany usiadły, popiskując żałośnie i spoglądają po sobie. Pasterz, leżący na brzuchu na środku polany, podniósł się leniwie i powiódł ponurym wzrokiem za niespodzianymi gośćmi. Młody był, bardzo przystojny, o cerze tak smagłej, że możnaby się zawahać, do jakiej rasy należał; w każdym razie nie można go było posądzić o używanie wody do umywania rąk i oblicza. Zasmarowany był, nieuczesany; gęste, zrośnięte brwi pełne były kurzu, zaschnięte smugi brudnego potu spływały z czoła na brwi i powstrzymane tą naturalną groblą, schodziły po skroniach i policzkach do zwichrzonej ciemnokasztanowatej brody. Podróżni nasi przypatrywali mu się z ciekawością, tem łatwiej, że na nich nie patrzył. Coś go zajmowało gdzieś w dali, jakby na przeciwległej górze. Wreszcie odwrócił się od nich i zaczął głośną z kimś rozmowę, czy sprzeczkę, jak się wydawało — po włosku. Drugi i trzeci pastuch wysunął się z za drzew, czy popodnosili się może ze snu, w końcu zaczęli we trzech wołać na gromadkę wędrowców. Wszyscy trzej mieli zbójeckie wejrzenia, i choć bez broni, wyglądali raczej na rabusiów, niż na pasterzy.

Kazia bała się tych ludzi, ich krzyków i giestów. Instynktownie kryła się za Karola, najroślejszego z trzech towarzyszy. Kamilla nie okazała obawy.

— Czekajcie! — rzekła. — Oni nas ostrzegają. Co mówicie? — odezwała się po włosku do pasterzy.

— Nie chodźcie wyżej, bo deszcz będzie! — krzyknął pierwszy pastuch. — Patrzcie tam!

Nie troszcząc się o nich więcej, zaczął z pomocą psów zganiać z pastwiska rozproszoną trzodę.

Rwański spojrzał we wskazanym przez Włocha kierunku. Przeciwległą górę owijała u samego szczytu mgła ciemna i bardzo gęsta. Nad nimi świeciło jeszcze słońce, ale chmura rosła w oczach, ściągając ku sobie wszystkie obłoki z horyzontu. Wkrótce zasnuła całą górę i czarnem cielskiem sunęła ku nim, warcząc czasami grzmotem i błyskając bladym piorunem.

Rwański niespokojny oglądał się za schronieniem. W prawo, poniżej trochę, sterczała naga, szara masa wapiennych skał, wyrażających układem swym i postawą — rozpacz. Jakby ujrzawszy coś tragicznego przed sobą, skamieniały z przerażenia i pozostały tak z sercem rozdartem, przeszytem czarną, głęboką szczeliną, jak strzałą. Coś ponurego, strasznego, złowrogiego patrzało z tych brył, udających niewyraźnie ludzkie, olbrzymie postacie. Kazia doznawała trwogi na ich widok.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zdanie pani Tschan, tej prawdziwej matki-Germanki, wyznającej zasadę, że każda niemiecka wszechdziewica powinna być nietylko na rozporządzenie Karola Hermana Wolffa, ale że ma nadto obowiązek ochraniać go przed nieprzyjemnościami ojcostwa najhaniebniejszemi sposobami, jakich użyć może kobieta, jeżeli tylko tak sobie życzy ten, którego słowo dla każdej niesfałszowanej Niemki powinno być świętym rozkazem.

Karol Hermann Wolff jest tedy znowu posłem. A jeżeli rycerz Schönerer nie poda mu już ręki, to rycerz Wolff słusznie zarzuci mu, że lepiej być kochankiem córki jednego przyjaciela i podrzucać dziecko drugiemu, niż utrzymywać dom publiczny. Nie jest też wykluczonem, że ten argument pokona Schönerera, i że obaj rycerze bez trwogi i zmazy zespolą znów zasłużone około sprawy niemieckiej dłonie, aby znowu zdobywać prezydjalne trybuny, łamać puplpity, strzelać kałamarzami, i wymuszać na rządach cesarskich cofanie sprawiedliwych i rozumnych rozporządzeń, o ile zostały wydane bez ich najwyższej aprobaty...

Jeden z krakowskich młodokonserwatystów pouczał nas kilka dni temu, że naród niemiecki jest szanowny i szlachetny, i że jedynie rząd pruski zasługuje na naszą nienawiść i pogardę... Wybór w Trutnowie nastręcza się jako wymowna odpowiedź na to twierdzenie. *Heil dir im Siegeskranz*, śpiewano na ulicach Trutnowa, gdy rozeszła się wiadomość o wyborze Wolffe...

Cześć ci w wieńcu zwycięskim, szlachetny oblubieńcze niemieckich dziewic i niemieckiego narodu, cześć tym dziewicom i temu narodowi, który takich ma oblubieńców! Mniejwartościowa etyka mniejwartościowych ludów nie jest w stanie wznieść się na wyżyny swojej *Herren-Moral*, na których z taką swobodą obraca się „honor“ niemiecki!

Jeśli posłowie czescy witać będą odtąd każde odezwanie się wodza Niemców okrzykiem: „szuja!“, dadzą tylko świadectwo ciasnocie swoich pojęć o honorze i tem większą otoczą aureolą twarz tego, który po trudach walk dla niemieckiego narodu skłaniać będzie zapewne w dalszym ciągu znużoną głowę na łonach córek i żon wyręczających go tymczasem w tych walkach przyjaciół! (—)

Z PARLAMENTU.

Szkolnictwo przemysłowe.

Wiedeń: Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad rozdziałem ministerstwa oświaty, dotyczącym zakładów specjalnych, przemysłowych i handlowych.

Referent poseł D'Elwert poleca rezolucję, domagającą się założenia szkoły maszynowej w Tarnopolu, zniżenia obowiązku służby w wojsku dla ukończonych studentów wyższych i niższych szkół handlowych i niższych szkół przemysłowych. W końcu żądał referent, aby zrównano uczniów IV-go roku wyższych szkół przemysłowych i czteroklasowych szkół handlowych z uczniami VIII. klasy gimnazjalnej co do prawa jednorocznej służby w wojsku.

Pos. Romanowicz podniósł i cyfrowo wykazał upośledzenie Galicji pod względem zakładania fachowych szkół przemysłowych; mowca popiera założenie szkoły dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu, domaga się nowych budynków dla szkół przemysłowych w Krakowie, Lwowie i Kołomyi, utworzenia oddziału elektrycznego w szkole przemysłowej krakowskiej i oddziałów ceramicznego, bronzowniczego i cyzelerskiego we Lwowie dalej gorąco popiera życzenia werkmistrzów o polepszenie ich bytu materjalnego. Pos. Romanowicz proponuje w końcu do żądanych przez referenta nowych oddziałów wyższych szkół przemysłowych, jeszcze jeden oddział, a mianowicie młynarstwa.

Pos. Barwiński domaga się większego uwzględniania Galicji, a szczególnej Galicji wschodniej, która w porównaniu z Galicją zachodnią znajduje się w upośledzeniu W Galicji wschodniej istnieją stare zabytki przemysłu domowego, które znajdują zupełne uznanie znawców sztuki; szczególnie zasługują na odpowiednie poparcie ze strony rządu wyroby ceramiczne, drzewne i metalowe u Huculów w Galicji południowo-wschodniej i na Bukowinie, jakoteż dywany, wyrabiane na północnym wschodzie Galicji. Mowca powołuje się na dotyczące świadectwa radcy dworu Wierzbickiego i szefa sekcji Exnera, i wnosi rezolucję o założenie fachowej szkoły dla wyrobu dywanów w Założcach w powiecie brodzkim i założenie szkoły dla robót metalowych przy szkole fachowej w Kołomyi.

Po dłuższej dyskusji zabrał głos minister oświaty Hartel i odpowiedział w obszernej mowie na rozmaite życzenia i zażalenia. Minister oświadcza, że w czasach bezparlamentarnych zarząd ministerstwa oświaty musiał się ograniczyć na przyspieszaniu rozwoju istniejących szkół przemysłowych. Wobec podnoszonych z wielu stron życzeń, które częstokroć są zupełnie usprawiedliwionemi, należy także uwzględnić i stronę finansową. Co się tyczy wykształcenia odpowiednich sił fachowych dla budowy kanałów, oświadcza minister, że już zażądał propozycyj od dyrekcji państwowych szkół fachowych. Gdy te nadejdą, zarządzi minister, co należy.

Dalej wyłuszczał minister obszernie przyczynę zmiany 3-klasowych szkół handlowych na 4-klasowe. Stało się to głównie dlatego, ponieważ materjał naukowy nie mógł być w przeciągu 3 lat odpowiednio przerobionym. Minister podnosi, że upaństwowienie szkół przemysłowych natrafia na trudności finansowe i przemawia przeciw przekształceniu niższej szkoły handlowej w Opawie na wyższą, albowiem ilość wyższych szkół przemysłowych jest już znaczną, brak zaś szkół niższych.

Dalej wskazał minister na złe pomieszczenie niektórych szkół państwowych przemysłowych, szczególnie w Krakowie. Polepszenie tego stanu rzeczy przewleka się ostatnio z powodu tego, że początkowo przedłożono zbyt kosztowny projekt nowego budynku. W ostatnim czasie przedłożono nowy plan budynku, który rzeczywiście odpowiada potrzebom i trzymany jest w granicach możliwych do wykonania. Co do ciekawych wywodów dep. Barwińskiego o ruskim przemyśle domowym, rząd zawsze jest gotów chętnie go poprzeć. Co się tyczy podniesionych przez dep. Romanowicza żalów o zbyt małem uwzględnianiu szkół przemysłowych w Galicji ze strony państwa, musi minister stwierdzić, że Galicja chciała mieć sprawy szkół przemysłowych we własnej kompetencji, że więc ze strony państwa nie może być w równy sposób traktowaną jak inne prowincje. Rząd jednak dla Galicji zachowuje się z tą samą życzliwością co i wobec innych prowincyj, czego dowodem jest, że istnieje tam wiele szkół fachowych, utrzymywanych z subwencyj od państwa. Co się tyczy sprawy założenia szkoły fachowej maszynowej w Tarnopolu, rokowania są w toku. Sprawę udzielania absolwentom państwowych szkół przemysłowych pozwolenia uczęszczania na techniki, minister rozważy.

Następnie w ciągu dyskusji postawił dep. młodoczeski Kurz rezolucję, domagającą się założenia państwowej szkoły przemysłowej w Budziejowicach. Wywołało to żywe starcie między Czechami a Niemcami.

Dep. Forzt, młodoczech, wyraził zdziwienie z powodu tego stanowiska Niemców, mówiąc, że nie jest ono zachęcającym wstępem, do mających się rozpocząć konferencyj ugodowych.

Następnie przyjęto rozdział „szkoły przemysłowe“ i wnioski oraz rezolucje, postawione przez referenta. Przyjęto też rezolucję Kurza 16 głosomi przeciw 14, przyczem przystąpiono do obrad nad tytułem „Drukarnia państwowa i narodowa“.

W dyskusji przyrzekł minister Böhm-Bawerk, że zbada rozmaite zażalenia dep. Pernerstorfera co do stosunków robotniczych.

Z TEKI FELJETONISTY.

Pan nauczyciel.

II. Poza temi chwilowemi nieporozumieniami zgoda jak w raju. Na ziemi w „artystycznym nieładzie“ rozrzucone koszule, katanki, fartuchy, po których chodzi się jak po dywanach, porozstawiane garnki, aby łatwiej można je zbić, a potem zbić sprawcę tego zbicia; tu woda rozlana tworzy mały stawek, a dziecko siedzi w niej i rozdziera się w niebogłosy, tam drugie spadło z pieca między krowy, gwałt drugi, a matka biega od pieca do dzieci to tuli, to doda jeszcze coś do elementarnego nieszczęścia, jakie dziecko spotka i tak utrzymuje jako tako harmonię. Ponad tym obrazkiem familijnego szczęścia unoszą się obłoki dymu, w miarę tego jak się więcej pali w piecu obłoki kołyszące się zniżają się ku ziemi, tak że głowy nosić trzeba w aureoli, oczy przecierać i od czasu do czasu kichnąć. A wśród tego wszystkiego wonie potu bydlęcego, ludzkiego, zgnilizna... Tem oddycha, tu je ziemniaki i kapustę, tak spi — stworzony na obraz i podobieństwo boskie — jak drwią niektórzy z biedaka — chłop galicyjski.

— Wymyślili mi coś oryginalnego — pomyślał nauczyciel zaciekawiony.

Przed jedną z chałup chłop stanął.

Czego stajecie?

— Szkoła, proszę pana — pokazał biczyskiem i uśmiechnął się.

Nauczyciel popatrzył na szkołę, na furmana, znów na szkołę, coś jak błyskawica mignęło mu w oczach, ale zgasło — tylko na twarz zaczął mu się kłaść cień i robił ją starszą. Wkrótce uśmiechnął się słabo.

— O tyle choć dobrze, że mnie stąd na gorszą posadę nie przeniosą.

Rozlokował się wkrótce — miał w tem wprawę — i zaczął uczyć.

Z obowiązanych 150 chodziło do szkoły 30, bo ludek bronił się od oświaty jak mógł.

A nauczyciel przed 30 słuchaczami rozwijał tajemnice pisania i czytania, teorye i zapatrywania uczonych na dodawanie, z zapałem utwierdzał uczniów w przekonaniu, że dwa a dwa są cztery i świętem oburzeniem płonął, jak słuchacz zapomniał kropkę nad i położyć. W szkole w różny sposób przyjmowano wiadomości od profesora. Jedni pokrzepiali snem znużone członki, inni zawierali ze sobą różne tranzakcye, przeprowadzając zasadę niezawisłości od nauczyciela i wreszcie kilku takich, co słuchali i patrzyli na nauczyciela z uwagą, zapytani patrzyli jednak dalej na nauczyciela w rozpacznem milczeniu Pokazało się, że ich uwaga był to manewr dla zmylenia tropu.

Właśnie nauczyciel tłómaczył jedną z zawilszych kwestyj wielkiego alfabetu, kiedy jedna z tych scen się rozgrywała w tylnych ławkach, gdzie był umieszczony proletaryat umysłowy. Dwaj obiecujący młodziankowie dobijali targu o rysik. Przy końcu jednak wyłoniła się kwestya sporna, której nie można było w drodze pokojowej załatwić, więc kupcy zaczęli od nieznacznych kułaków w nogi, a posuwając się coraz wyżej pochwycili się za włosy.

Zwycięstwo przechylało się już na stronę jednego zapaśnika, ale nie przeczuwał biedak, że to będzie Pyrhusowe zwycięstwo, bo wmięszało się w tę walkę mocarstwo trzecie, nauczyciel i położyło koniec wojnie handlowej, odliczając każdemu odpowiednią porcyę rózg i wspólną niedolą doprowadzając ich do zgody.

Naprzeciw drzwi od izby szkolnej były otwarte drzwi do izby nauczyciela. W jednym jej kącie stał piec. Ponieważ właśnie była pora obiadowa, więc nauczyciel poskromiwszy zbuntowane żywioły poszedł na chwilę do pokojowych zajęć. Gotował sobie sam. Nastawił co potrzeba na blasze, podpalił w piecu i wrócił do klasy. Zaczął czytać z dziećmi ustęp: „O wspaniałomyślności monarchy“.

Wysnuł z niego kilka uwag moralnych, przepisanych na szkoły ludowe jako to, że nie trzeba gardzić ubogimi, że każdy jest naszym bliźnim itp. nieszkodliwe prawdy. Gdy tak na wysoki ton nastrajał dusze słuchaczy, chcąc, aby i oni kiedyś „choć jednę chwilę tak górnie przeżyli“ — dało się słyszeć podejrzane syczenie z kuchni. Przerwał tyradę, mającą zwrócić umysły dzieci do dóbr duchowych na temat: „Nie patrzcie, cobyście jedli“... i wypadł do kuchni.

Po chwili wrócił — nos miał osmalony i minę rozpaczną. Rosół mu wykipiał. Fakt ten, który się wydarzył w kuchni pociągnął za sobą donosłe następstwa w klasie.

— Pałys klęczeć — krzyknął na jednego z proletarjatu, który dzielił się ze sąsiadem spostrzeżeniem, odnoszącem się do nosa pana profesora.

— Proszę pana już nie będę.

— Klęczeć, mówiłem ci, słyszysz?

— Proszę pana — jęczał chłopak.

Ale nauczyciel porwał trzcinę i szedł złowrogo ku niemu. Wobec tego chłopak uznał poniżej swej godności dalej prosić i wyruszył na środek odprowadzany rozradowanemi spojrzeniami swoich towarzyszy.

Chcąc jednak z resztą utrzymać jakie takie stosunki, robił miny odpowiednie do doniosłości chwili jak np. pokazywanie języka czego nauczyciel nie widział, pochłonięty myślą o dzisiejszym obiedzie, który będzie się składał z ćwierci funta mięsa z kapustą i ziemniakami.

W tem drzwi się otworzyły i wszedł przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, kwalifikowany na tę godność dlatego, że nie umiał ani pisać ani czytać. Nie robiło to jednak na nikim wrażenia, bo żył w kraju, gdzie miał miljony kolegów pod tym względem.

— Dzień dobry panu — rzekł butnie i zaczął rozglądać się po izbie, zataczając się lekko. Ujrzał w kącie swojego syna klęczącego.

— A czemu to Franek klęczy proszę pana? — zapytał.

— Mój panie przewodniczący! Najpierw, że do szkoły podczas nauki nie macie prawa wchodzić, a drugie z mojego postępowania z dziećmi przed wami tłumaczyć się nie będę.

— Franek wstawaj i chodź ze mną do chałupy, moje dzieci tu chodzą nie na katowanie.

— Proszę się wynieść z sali — krzyknął nauczyciel.

— To ty się wynoś przybłędo jakiś, a nie to my cię tu wyniesiemy.

Dzieci patrzyły na tę scenę z rosnącym przestrachem, tu i ówdzie tylko błyszczało na twarzach zaciekawienie lub złośliwość. Nauczyciel zbladł — ale wściekłość stłumił, odwrócił się do dzieci i wymówił:

— Dzieci, ponieważ ten człowiek nie pozwala mi uczyć, zmówmy pacierz, idźcie do domu, a ja napiszę po żandarmów. (Dok. nast.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Marcella papieża męczennika; w piątek Antoniego opata męczennika; w sobotę Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski pann.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 34 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 4, długość dnia godzin 7 minut 38.

Zmiana lunacji. Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 17 o godzinie 7 minut 38 rano.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Car jedzie“, sztuka w 1-ym akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.

Niedziela o godz. 7-ej: „Car jedzie“, sztuka w 1-ym akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Organa konserwatywne „Czas“ i „Przegląd“ ogłosiły ciekawy komunikat o sesji, jaką tymi dniami odbyli krakowscy konserwatyści.

Z komunikatu tego dowiadujemy się, że poseł Władysław Leopold Jaworski „byłby z pewnością wolał, gdyby któryś z wybitnych posłów był w ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem w sejmie mówił o sprawie wrzesińskiej i napiętnował ją, a inni posłowie udokumentowali, że się z tem solidaryzują“. Jednem słowem p. Władysławowi Leopoldowi Jaworskiemu nie podoba się deklaracja ks. Czartoryskiego; naturalnie motywem tego dziwnego stanowiska młodego posła nie jest brak narodowego uczucia, ale odwieczne „strachajłostwo“, które w stańczykostwie widocznie z ojca na syna przechodzi.

Objawianie tego „strachajłostwa“ dałoby się może wytłómaczyć w chwili, kiedy radzono nad sposobem manifestacji. Występowanie z niem jednak „post festum“ wydaje nam się jednak, „sztuka dla sztuki“. Nie możemy bowiem przypuszczać, żeby szło przytem jedynie o popisanie się z „polecenia godnem“ sposobem myślenia.

Tem więcej przypuszczać tego nie możemy, że tenże sam poseł na tem samem posiedzeniu miał odwagę wyrazić niezadowolenie ze stanowiska marszałka krajowego w sprawie reformy gminnej i administracyjnej — miał odwagę, ale nie miał słuszności. Marszałek miał słuszność zachowując rezerwę wobec niedojrzałych projektów młodych przyjaciół politycznych, którym daleko od politycznego doświadczenia, choć tak dużo o tem doświadczeniu mówić lubią.

Najciekawszym ustępem komunikatu jest jednak wyjaśnienie nowego sojuszu młodokonserwatystów ze skoncentrowanymi demokratami, ujawnionego wyborem Romanowicza do Wydziału krajowego. Dowiedzieliśmy się mianowicie, że „wybór p. Romanowicza na członka Wydziału jest ze względów rzeczowych korzystnym. Poseł Romanowicz bowiem przez czas, w którym zasiadał jako członek w Wydziale krajowym, złożył dowody pracowitości i wybitnego znawstwa spraw krajowych, co przyznają mu jego najzacięści przeciwnicy polityczni. Przy wyborach do Wydziału krajowego kierowali się zaś posłowie krakowscy względami na potrzeby kraju“. Inne poglądy czytaliśmy niegdyś w „Przeglądzie Polskim“! Co na to hr. Stanisław Tarnowski, który przez szereg lat rozdzierał szaty z powodu posadzenia jenerała destrukcji na krześle krajowego ministerstwa!

Koroną wszystkiego są w tym komunikacie ojcowskie przestrogi p. Stanisława Krzyżanowskiego, aby nie rozpoczynać walki rasowej z Niemcami. O „Szczutku“ -- czemuż ty już nie wychodzisz! *Lambda.*

* **Pogoda Syberyjska.** Wczorajszy wieczór był nadzwyczaj pogodny. Świecił księżyc i świeciła Wenus w pełnym blasku. Dopiero przy zachodzie księżyc zakrył się mgłą, co było zapowiedzią burzy śniegowej, jaka powstała w nocy i nieustannie trwa do tej pory. Zawieja śnieżna była tak olbrzymia, że w mieście zatamowany był poniekąd ruch. Tramwaje po bezskutecznem wysileniu przełamania przeszkód, przestały całkiem kursować. Wiatr w niektórych miejscach, a w szczególności na placu Marjackim ma taką siłę, że wstrzymuje osoby pieszo idące i grozi wywróceniem fjakrów. Ludek mimo to prowadzi sobie wesołe pogawędki po ulicach, jak: „A to ci wesele, żeni się djabeł z czarownicą“. Inni znowu mówią, że to się „żyd obwiesił“.

* **Wybory do Rady miejsk.ej.** Sekcja prawnicza Rady miejskiej pod przedwodnictwem wiceprezydenta dra Leax uchwaliła projekt regulaminu wyborów do nowej Rady miejskiej. Wybory przeprowadzić ma Wydział III prawniczy, a nie biuro prezydjalne jak dotąd.

Uchwała ta wydaje się nam bardzo dziwną i wprost spóźnioną wobec tego, że prezydjum przeprowadzenie wyborów już od dwóch tygodni poruczyło wydziałowi II mu pod kierunkiem sekretarza magistratu p. Stanisława Podobińskiego który przy pomocy przydzielonych mu urzędników poczynił już znaczne postępy w pracy około przeprowadzenia tych wyborów.

Ze strony urzędu podatkowego otrzymał już magistrat wykazy osób opodatkowanych, a potrzebnych do ułożenia listy wyborców uprawnionych do głosowania na radców miejskich. Wykazy te przedstawiają się w następujący sposób:

Podatek dowomo-czynszowy obejmuje 1935 pozycji; podatek gruntowy 821 pozycji; podatek powszechnego zarobkowania począwszy od najmniej 12 koron płacących obejmuje 1836 pozycji; podatek osobisto dochodowy wraz z pensyjnym 3922 pozycji. Wykaz służbodawców obejmuje 1132 pozycji; podatek rentowy 358 pozycji i wykaz przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków obejmuje 20 pozycji: (począwszy od 300 koron płacących).

Wszystkie zatem wykazy obejmują 10.024 pozycji. Na podstawie tego surowego materjału ułożone będą spisy wyborcze i listy wyborcze.

Nadmienić jeszcze należy, że magistrat otrzyma jeszcze od 84 instytucji wykazy osób w instytucjach tych zatrudnionych, a uprawnionych do wyborów w kole inteligencji.

* **Sekcja szkolna Rady** miejskiej na posiedzeniu w dniu 14 b. m. uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej terna na posadę nauczyciela starszego w szkole im. cesarza Franciszka Józefa, tudzież na posadę nauczycieli młodszych przy szkole im. św. Jana Kantego, św. Barbary i św. Szczepana.

Następnie uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek na zetatowanie prowizorycznej szkoły XX. jako samoistniej szkoły Wydziałowej połączonej ze szkołą pospolitą 4-klasową. Szkoła ta mieści się obecnie w budynku poakcyzowym przy placu św. Ducha i w przyległym budynku szkoły im. św. Scholastyki a umieszczona będzie z dniem 1 września b. r. w nowobudującym się gmachu na Kleparzu.

Przyjęto do wiadomości, że Rada szkolna krajowa zorganizowała z dniem 1 września 1902 w Krakowie dwie nowe 4-klasowe szkoły, a mianowicie XXI męską i XXII żeńską, z których pierwsza pomieszczoną jest w budynku prywatnym przy ulicy Krupniczej, a druga w budynku ratusza Kazimierskiego.

Oprócz tych spraw ważnych, załatwiono jeszcze wiele innych drobniejszych wewnętrznej natury.

* **Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Rottera wydelegowała do komisji edyktalnej, rozpisanej na dzień 17 stycznia w sprawie o udzielenie pozwolenia na wyrób świec Izraelowi Gleitzmannowi, przy ulicy św. Sebastjana, radcę m. dra Domańskiego.

Dalej uchwaliła Sekcja kwoty, w budżet przyszłego roku wstawić się mające na utrzymanie budynków szkolnych i miejskich z tem nadmienieniem, że kwoty te obejmują najkonieczniejsze roboty, jakie ze względu na konserwacje budynków miejskich w roku bieżącym wykonać trzeba.

Dalej w myśl wniosku magistratu uchwaliła Sekcja wstawić w budżet roku przyszłego kwotę 1000 koron na zakupno aparatu destylacyjnego dla pracowni chemicznej, aparat taki bowiem potrzebny jest dla destylowania wody wodociągowej, którą pracownia dostarczać ma dla akumulatorów teatru miejskiego i dla wody potrzebnej dla pracowni chemika miejskiego.

Na prośbę Spółki tramwajowej krakowskiej Sekcja w myśl wniosku magistratu zezwoliła na umieszczenie rozety do domu po Kasie oszczędności przy ulicy Siennej.

Wreszcie wydelegowała Sekcja do komisji mającej się odbyć w sprawie ewakuacji Wawelu dla porozumienia się co do kanalizacji, dróg dojazdowych i oświetlenia tychże, oraz co do uzupełnienia sieci wodociągów miejskich, z powodu zamierzonej budowy nowych budynków wojskowych, radców miejskich: dra Staniszewskiego, Beringera, Rottera i dra Seinfelda.

* **Wybory.** Jutro w piątek, odbędą się wybory dla Koła III. komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego (karty niebieskie). Jak donosiliśmy, poważne grono wyborców ze wszystkich stronnictw politycznych, postanowiło przedstawić jako kandydatów na członków komisji pp., 1) Dr. Augusta Kwaśniewskiego, lekarza, 2) Prof. dra Józefa Łazarskiego, 3) Aleksandra Sulikowskiego, zegarmistrza.

Jako zastępcy proponowani są pp.: 1) Edward Wojnarowicz, właściciel realności, 2) Józef Rudnicki, kupiec.

Niejednokrotnie podnosiliśmy, jak niezmiernie ważnym dla wszystkich mieszkańców jest wybór komisyj podatkowych, dlatego nie wątpimy, że każdy z wyborców nie zaniedba spełnić swego obowiązku obywatelskiego.

Wyborcy, którzyby nie mogli osobiście wziąć udziału w akcie wyborczym, zechcą podpisane przez siebie karty legitymacyjne bezzwłocznie przesłać na ręce r. m. p. Henryka Schwarza (ul. Grodzka l. 13) lub posła Jana Federowicza (ul. Szczepańska l. 3).

* **Komisja** dla spraw Morskiego Oka odbędzie najbliższe posiedzenie w poniedziałek 20 bm. o godz. 5 popołudniu w sali Senatu akademickiego.

* **Taneczną wieczornicę** urządza tutejszy „Sokół“ w sobotę dnia 18 bm. wieczorem o 9 godzinie. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Nie należy wątpić, że przestronna piękna sala sokoła, jakoteż dobra orkiestra, zgromadzą liczny poczet uczestników.

* **Zniżone ceny wstępu** na „Żywą Szopkę“ w tutejszym „Sokole“, wobec powodzenia jakiem się te widowiska cieszą — są postanowione, a to krzesła po 1 kor. i 80 h.: Wstęp na salę 40 h. i 20.

* **Walne zgromadzenie „Gwiazdy“** odbędzie się w stowarzyszeniu w niedzielę dnia 19. stycznia 1902 o godz. 3-ciej po południu, na które wszystkich PP. członków się zaprasza. W razie braku kompletu, odbędzie się według §. 25. statutu następne walne zgromadzenie tego samego dnia o godz. 4 po południu a to bez względu na ilość członków.

* **W kasynie powszechnem** (Resursie urzędniczej) odbędzie się dnia 18 b. m. zabawa z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczór. Strój dla pań spacerowy, dla panów balowy.

Począwszy od dnia 19 b. m. odbywać się będą w kasynie w każdą niedzielę karnawałową zabawy dla dzieci członków kasyna. Początek o godzinie 4 po południu.

Bal kostjumowy który odbędzie się dnia 1 lutego, ma już zapewnione powodzenie. Komitet zabawowy czyni wszelkie starania, ażeby bal ten byłże wszystkich w tym roku urządzonych najwspanialszym.

* **Bal rękodzielniczy** w sali Saskiej zapowiada się ze wszech miar świetnie. Protektorat objęli: prezydent Friedlein, marszałek Potocki i prezes Akademji Tarnowski. Wszyscy trzej protektorowie wezmą osobiście udział w balu. Bal odbędzie się w sali Saskiej pojutrze w sobotę o godz. 9 wieczorem. Na czele komitetu stoją pp. Karol Markus, P. Repetowski i Tomasz Chęciński. Komitet urzęduje codziennie od 9—12 i od 3—7 w hotelu Saskim pod nrem 21.

* **Wydział Przytuliska** uczestników powstania z r. 1863/4 uchwalił na ostatniem posiedzeniu założyć w Przytulisku bibliotekę, odnoszącą się przeważnie do czasów powstań narodowych. W tym więc celu Towarzystwo odnosi się do ofiarności publicznej z prośbą o łaskawe nadsyłanie dzieł powyższej treści do kancelarji Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 5. Nadto uchwalono odprawić Nabożeństwo w kaplicy Przytuliska w dniu 23 b. r. jako w rocznicę powstania z roku 1863.

)(**Katastrofa w Gniewinie.** Starostwo w Gniewinie otrzymało telegram z kancelarji cesarskiej, który brzmi: „Jego ces. Mość z serdecznem współczuciem dowiedział się o nieszczęściu w kopalni i prosił o telegraficzne sprawozdanie o rozmiarze katastrofy. Jego cesarska Mość polecił także wyrazić najwyższe współczucie członkom rodzin nieszczęśliwych robotników. Schiesl, dyrektor kancelarji cesarskiej“.

Telegram jest zredagowany w obu językach, czeskim i niemieckim.

Namiestnik hr. Coudenhove ofiarował 800 koron dla rodzin zatopionych robotników. Po południu namiestnik odjechał do Pragi.

Przed wyjazdem miał namiestnik przemowę do urzędników politycznych i górniczych, w której wyraził ubolewanie z powodu katastrofy. Wyjeżdżając do Pragi miał on jeszcze nadzieję, że może uda się robotników ocalić. Jak się pokazuje jednak ze sprawozdań, znikła wszelka nadzieja utrzymania ich przy życiu. Należy się obecnie zwrócić ku pozostałym rodzinom nieszczęśliwych robotników i zająć się losem wdów i sierot.

Przyczyna katastrofy będzie z całą ścisłością i surowością zbadana, a winni, gdyby się tacy znaleźli, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przez władze sądowe. W każdym razie starać się należy, aby doświadczenie tej katastrofy było wskazówką na przyszłość. W końcu oświadczył namiestnik, że rząd ma wielkie współczucie wobec katastrofy, czego dowodem

jest przybycie namiestnika do Gniewina. Namiestnik wyraził także nadzieję, że losem pozostałych wdów i sierot oprócz kas brackich zajmie się także i Towarzystwo, którego własnością jest kopalnia.

W ciągu dnia nie można się było jeszcze dostać do kopalni. Liczba ofiar wynosi 44 a nie 43. Z tych jest 31 górników żonatych, pozostawili oni 84 dzieci, niżej lat 14.

§ **Posag doktorowej Seidel**. Dr. Seidl, którego nazwisko tak często spotykamy teraz na szpaltach dzienników niemieckich, obok nazwisk Wolffa i dra Tschana, ogłosił świeżo w „Tetschen-Bodenbacher Ztg.“ list otwarty, broniąc się przeciw zarzutom swych przeciwników politycznych, jakoby ożenił się jedynie dla posagu z córką dra Tschana. Twierdzi on mianowicie, że przed ślubem matka narzeczonej sama oświadczyła mu, iż córka jej otrzyma 20.000 złr. posagu. I rzeczywiście na krótko przed ślubem dr. Tschan wręczył książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na taką kwotę, córce, która mu ją dała do chwilowego przechowania.

Gdy jednak po ślubie przyszło do znanej sprawy skandalicznej, dr. Tschan wzdragał się oddać córce posag. Uczynił to dopiero na jej usilne nalegania, lecz tylko połowicznie, bo oddał kwotę 10.000 złr. Dr. Seidl zaznacza przytem, że ofiarowanych mu przez dra Tschana 300 złr., jako zwrot wydatków przedślubnych, nie przyjął.

Powyższego listu dr. Tschan nie zostawi zapewne bez odpowiedzi.

§ **Dzieciobójczyni.** Z Kolonji telegrafują: Policja aresztowała tu pewną kobietę pod strasznym podejrzeniem, że otruła przeszło 50 dzieci, oddanych jej na wychowanie. — Prokuratorja wdrożyła już śledztwo. Sądzą, że jeszcze kilka osób jest w tę zbrodnię wmięszanych.

§ **Szpieg**. Agencja Havasa zaprzecza wiadomościom podanym przez dzienniki o aresztowaniu pewnego Niemca w Nicei, pod zarzutem szpiegostwa.

§ **Niepokoje w Hiszpanji.** Z San Sebastjan donoszą: Z powodu zakazu walki byków, przyszło do wykroczeń. Tłum obrzucił ratusz i inne budynki kamieniami. Skoro się prefekt ukazał, przyjęto go świstaniem. Żandarmerja i wojsko, które obrzucono kamieniami, musiały użyć broni. Mimo, iż strzelano w powietrze, kilka osób jest rannych.

HUMOR.

W sklepie.

— Dlaczego ta papierośnica tak strasznie droga, przecież to lichy wyrób pruski.

— Właśnie dlatego, łaskawy panie, że zerwaliśmy wszelkie stosunki z Prusakami i że to już ostatnia pamiątka — po hakatystach.

Kosztowne cukierki.

— Patrz, mężu, narzeczony znów przysłał naszej Mani pudło cukierków!

— Wiedziałem jeszcze wczoraj, że przyśle.

— Mówił ci?

— Nie!... Tylko pieniędzy odemnie wczoraj pożyczył.

Wybory do komisji szacunkowej.

Dziś odbyły się wybory z Koła II do komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego.

Do południa obliczenia nie były jeszcze skończone. W przybliżeniu jednak wynik głosowania jest następujący:

Uprawnionych do głosowania było 980. Oddano głosów około 400.

Prawie jednymyślnie wybrano członkiem komisji adw. dr. Michała Koya, jednego z najszanowniejszych chrześcijańskich adwokatów naszego miasta. Zastępcą wybrany — żyd Bernard Wachtel, popierany niestety przez konserwatystów.

Dr. Michał Koy ogłosił w wieczornym „Czasie“, że wyboru ponownego nie przyjmie, jak na to ustawa pozwala. Należy przypuszczać jednak, że dr. Koy da się uprosić do wypełnienia tego ważnego obywatelskiego obowiązku.

POLSKA PRZED EUROPĄ.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Berlin: W dalszym ciągu dyskusji nad interpelacjami w kwestji polskiej w sejmie pruskim, oświadcza pos. Kiendler z Poznania, że wobec Polaków należy zachować ten sam spokój, jakiego żądano od Polaków za granicą wobec zajść w Galicji i w Warszawie. Rząd ma prawo oznaczać, jaki ma być w szkole język wykładowy, czy jednak przez obstawanie przy tem stanowisku formalnem można pozyskać dla siebie tak wielki szczep, jest wątpliwem. Ustawy wyjątkowe wywołują zawsze skutek przeciwny. Dla tego stronnictwo jego nie jest za ustawami wyjątkowemi. Jesteśmy też przeciwni — powiada mowca — zatrzymywaniu Polaków w wojsku przez trzeci rok i przeciw każdemu ograniczeniu nabywania własności i gruntu przez Polaków.

Pos. Staudy (wolno konserwatywny) mówi: Niemcy w prowincjach wschodnich dadzą memu poprzedniemu mowcy należytą odpowiedź. W polemice z pos. Czarlińskim wywodzi mowca, że niesłusznem jest, gdy się całą winę zwala na surowość rządu pruskiego. Czy my obaj — powiada mowca — nie jesteśmy przyjaciółmi od młodości, czy panowie nie słyszeliście o tem, jakeśmy obaj ze sobą żyli? My Niemcy nie chcemy ustaw wyjątkowych, my chcemy pojednania, nie uniemożliwiajcie nam tego.

Niestety, jeżeli w poszczególnych wypadkach rząd interwenjuje, to tylko mniej winni podlegają karze, podczas gdy główni winowajcy zwykle usuwają się od kary. Podjudzanie następuje z zewnątrz, a dopiero w ostatnim czasie udało się prezydentowi poznańskiemu uśmierzyć trochę to podjudzanie, przez zakaz odbywania licznych zgromadzeń. Nie mamy także nic przeciw temu, aby Polacy byli uprawnionymi obywatelami państwa, chcemy jednak zaakcentować, że powinni być nimi nie tylko według ustaw, ale także i w rzeczywistości. „Ostmarkverein“ nie występuje nigdy przeciw Polakom i wstrzymuje się od wszelkich obelg i obrażań Polaków. Czynią to natomiast Polacy, a szczególnie prasa polska, która atakuje to Towarzystwo. Z radością witamy zapowiedziane przez kanclerza hr. Bülowa zarządzenia. Niemcy muszą widzieć, że prowincje wschodnie ich wszystkie należą nieodzerwalnie i nierozerwalnie do Niemiec i do tego muszą się także nasi polscy współobywatele przyzwyczaić.

Poseł Schmieding (narodowo-liberalny) wywodzi, jak dobrem jest położenie Polaków pod rządami niemieckimi. Wskazuje na to Westfalia, gdzie Polacy znaleźli u niemieckich pracodawców dobrą pracę i dobrą płacę, a tem samem i lepsze stosunki. Zamiast jednak być za to wdzięczni, dają się oni nadużywać obecnie do agitacji.

Mowca podnosi dążność Polaków do uzyskania wśród Niemców zwolenników dla swoich celów. Niestety duchowieństwo katolickie wspiera ich w tem. Wnieśliśmy naszą rezolucję tylko po to, aby zadokumentować fakt, że my mamy więcej przyczyn żalić się na Polaków, niż oni na nas.

Pos. Gördler (wolno konserwatywny) zwraca się przeciw wczorajszym wywodom posła Kopscha, który podniósł argumenta na korzyść Polaków. Już przykład z Westfalii wskazuje, jak dalece wzrasta pycha Polaków. Jest więc najwyższy czas, aby wszyscy Niemcy połączyli się przeciw Polakom. Mowca twierdzi, że w walce z Polakami nie obejdzie się bez zmiany ustaw. Potrzeba nalegać na to, aby wszędzie w życiu publicznem język niemiecki był jedynie uprawnionym. Należy tu wejść na drogę ustawodawczą. Nauczyciele ludowi na Wschodzie powinni być lepiej płatni, a do tych prowincyj powinni być wysyłani najlepsi. Niemcy i Polacy mogą żyć spokojnie obok siebie, jednak my Niemcy mamy obowiązek utrzymania niemieckiego charakteru tych prowincyj.

Minister sprawiedliwości Schönstedt odpiera zarzut, jakoby sędziowie oddali się na służbę polityki. Mowca nie chce odpowiadać pos. X. Jażdżewskiemu, albowiem otrzymał on już należytą odprawę, natomiast odpowie na inne zarzuty przeciw sędziom, gdyż należy im się obrona. Słuszną jest rzeczą, aby sędziowie nie brali udziału w polityce, ale z drugiej strony i oni mają obowiązek przyczyniać się do wzmocnienia żywiołu niemieckiego. Wyrok wrzesiński wygląda tylko na pierwszy rzut oka tak surowo. Mowca nie jest zwolennikiem systemu zastraszania, bywają jednak wypadki, w których należy wystąpić z najsurowszemi karami, nawet za drobne przekroczenia, jeżeli okaże się, że one wypływają z dążności, zagrażających porządkowi i bezpieczeństwu państwa. Ten wzgląd rozstrzygał przy wydawaniu wyroku w Gnieźnie. Wynika to z motywów wyroku. W sprawie wrzesińskiej stosunek dzieci do rodziców z jednej, a do nauczycieli z drugiej strony, przytoczono jako okoliczność łagodzącą. Ale polskie matki mogły były dzieciom oszczędzić przykrości. gdyby nie były zapomniały o obowiązującem przykazaniu posłuszeństwa dla władzy. Nie byłoby przyszło do rozgoryczenia, a interpelacja byłaby bezprzedmiotową.

Pos. Schröder z wielkiem rozgoryczeniem odpowiada na wywody mowców poprzednich. Sądzi on, że wszyscy oni nie mogliby uzasadnić, dlaczego odmawia się Polakom ich praw. Mowca powołuje się na prawo natury, dalej na uroczyste przyrzeczenia pruskich królów, na traktaty, podnosi z naciskiem, że także i Polacy przylewali na polach bitwy krew za wielkość Niemiec. Tego wszystkiego się nie uwzględnia. Doczekacie się jeszcze panowie kiedyś tego, że przy naszych olbrzymich siłach żywotnych za lat 25 także pod względem ekonomicznym będziemy odgrywali rolę przewodnią. Bismark musiał pójść do Kanossy; tak samo i obecna polityka, a z nią i p. Heydebrandt, pójdzie tam kiedyś. (Oklaski na ławach polskich).

Minister oświaty Studt polemizuje z wywodami pos. Kandlera, który zalecał zaprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego w szkołach ludowych. System ten nie udał się zupełnie. Już w latach siedmdziesiątych robiono takie eksperymenta, jednakże nie osiągnięto żadnych skutków, chyba to, że żywioł niemiecki był wypierany. Rząd musi z tego powodu rychło się wziąść do czynu. Aż do ubiegłego roku wszystko było dobrze, wszystkie dzieci odpowiadały chętnie po niemiecku, a jeżeliby się pojawiły jakieś braki w nauce religii, to kościół mógłby je łatwo uzupełnić, czego mu nikt nie zabrania. Nauczyciele postępują z największem umiarkowaniem i bezstronnością. — W procesie o zajścia wrzesińskie stwierdzono to wyraźnie, szczególnie przez inspektora Wintera.

Ta wprost podziwu godna karność, z jaką Polacy urządzają zgromadzenia, ułatwia im pracę w podjudzaniu i tworzeniu stanu nielegalnego, a nawet powiem, rebelii, jak np. było we Wrześni. Czy mamy teraz, po 30 latach pracy i po okazaniu się pewnego postępu, ukłonić się nagle i cofnąć przed tymi żywiołami, które stoją za kulisami tych wszystkich zajść? Tego rząd nigdy nie uczyni.

Minister odczytuje kilka artykułów polskich gazet i ubolewa, że prasa polska nie chce uznać, iż prowincye polskie pod panowaniem niemieckiem w ostatniem stuleciu ogromnie się rozwinęły na polu kultury. Minister cytuje kilka broszur, które wzywają ludność polską, aby się strzegła germanizacyi. Taka agitacja prowadzi się nawet w Westfalii. Polacy twierdzą, że kto wchodzi do polskiego kraju, musi być Polakiem. My zaś chcemy głosić zasadę, że kto przychodzi do Niemiec, musi się stać Niemcem, ale germanizować nie chcemy.

Pos. Geisler (centrum) domaga się, aby tylko takich nauczycieli wysyłano do prowincji wschodnich, którzy znają język polski.

Pos. Peltasohn (wolnom. zjednoczenie) oświadcza, że zgadza się na zapowiedzi hr. Bülowa. Wszyscy Niemcy poprą je.

Na tem dyskusję zamknięto. Przy faktycznych sprostowaniach pos. X, Jażdżewski stwierdza, że nie podniósł zarzutów przeciw subjektywnemu pojęciu prawa ze strony kollegium sędziowskiego w Gnieźnie, lecz sądził tylko. iż objektywny wyrok był nazbyt surowy.

Posiedzenie zamknięto. Następne dziś. Na porządku dziennym dyskusja budżetowa.

W „Dzienniku poznańskim“ czytamy następujące uwagi o drugim dniu dyskuskusji polskiej w Sejmie pruskim:

Jeśli pierwszy dzień debat nad interpelacjami był niejako introdukcją do walki i wydaniem głównych haseł, to dzień drugi, dzisiejszy, rozstrzygnął chwilowo zapasy na korzyść polaków, bo im przyniósł moralne zwycięstwo, którego nikt z obecnych zaprzeczyć nie mógł.

Już wczoraj po mowie Fritzena osłabł znacznie interes ogólny przy debacie. Pod tym znakiem znużenia i sytości rozpoczęły się dziś obrady; nie zdołały podnieść zainteresowania mowy p. p. Siega i Tiedemana, chociaż ten ostatni opowiadał niestworzone rzeczy o pewnym pośle polskim, który w r. 1890 konferował tajnie z nim i z ministrami o utworzeniu państwa polskiego kosztem Rosji i Austrji, a bez szkody dla Prus, z ks. Hohenzollernem na czele. Kto był tym posłem, trudno wiedzieć, bo p. Tiedemann milczał jak zaklęty i tylko powtarzał, że był to jeden z lepszych posłów. Już swą propozycją, by rząd zaprowadził język niemiecki, jako obowiązkowy na zebraniach politycznych, nie umiał p. Tiedemann zatrzymać dłużej uwagi słuchaczów przy przedmiocie.

Po nich odezwał się z trybuny głos polski, nie potężny, bo poseł polski nie mówił zbyt głośno, ale o potężnem trwałem wrażeniu — głos p. Czarlińskiego, także weterana parlamentarnego.

W przeszło godzinnej mowie, przerywanej głośnymi oklaskami centrum i polaków i wybuchami wesołości całej Izby w chwilach znakomitych dowcipów, zbił poseł polski wywody przeciwników i hr. Bülowa na mocy autentycznych dokumentów, wydrwił i ośmieszył deklarację rządu, a uroczystym protestem Polaków przeciw tejże deklaracji zakończył świetne przemówienie. Wygłoszony protest nabrał rzeczywistego i wielkiego znaczenia, właśnie przez to, że wieńczył, jako godne finale, niepospolity występ p. Czarlińskiego.

I o nim można powiedzieć, co się powiedziało o ks. dr. Jażdżewskim, że w dniu tym dokonał jednej z najpiękniejszych akcji w ciągu długiego żywota parlamentarnego. Otóż są to owi mężowie przeszło 60-letni, o których mądrzy ludzie niedawno pisali, że wobec młodych nie mają już racji bytu — owóż są ci, którzy dowiedli, że z rozumem i zapałem umieli stanąć na wysokości chwili, na którą wdrapać się, nieraz młody sili się daremnie.

Mowa p. Czarlińskiego złamała szyki przeci-

wników — i zmusiła ich do zmiany planu dalszej akcji; już na początku posiedzenia nastąpiło porozumienie między decydującemi stronnictwami, by po kilku mowach zamknąć dyskusję i zakończyć zapasy. Po wystąpieniu p. Czarlińskiego plan w tej chwili zmieniono i postanowiono przedłużyć debaty do dnia następnego, nie chcąc snać dopuścić do tak zwycięskiego dla Polaków końca.

Ale i interes ogólny podniosła mowa Czarlińskiego prawie do wysokości dnia wczorajszego, kiedy główne padły pociski.

Hr. Bülow, który sam śmiał się z ciętych dowcipów polskiego posła, a ukazał się na sali właśnie krótko przed mową polską, wysłuchał jej całej i poruczył odpowiedź nowemu ministrowi spraw wewnętrznych bar. Hammersteinowi.

Ten tedy się podniósł — a chłop jest i krzepki i silny — i wygłosił krótką mowę — dziewiczą.

Ale ani jego wygląd, ani wygląd jego mowy nic dziewiczego nie zdradzały; jedno u niego było dziewiczem: naiwność, z jaką zabrał się do traktowania rzeczy polskich.

Mowa jego, którą zbić nie trudno, minęła bez wrażenia, okrom tego, że u Polaków nie zmniejszyła uczucia przewagi, a u przeciwników pozostawiła rozczarowanie. Uczynił zarzut osobisty p. Czarlińskiemu, który ośmieszył ten zarzut w wzmiance osobistej, oświadczając, że takiego „Kauderwelschu“ nie warto rektyfikować.

Do Warszawy nadeszła z Petersburga wiadomość, że car Mikołaj każe sobie podawać codziennie informacje o przebiegu sprawy wrzesińskiej i jej następstwach, zaczerpnięte z dzienników polskich.

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Nowe wydawnictwa muzyczne. — Miłośnicy Chopina, a któż do nich nie należy? — dowiedzą się zapewne z przyjemnością, że znana firma Breitkopfa w Lipsku puściła świeżo w obieg trzy dotąd nieznane kompozycje nieśmiertelnego mistrza naszego: Dwa Walce (As i Es), oraz Mazurek.

*Z fantazji choreograficznej Zygmunta Noskowskiego p. t. Święto ognia, którą niebawem wystawić ma scena warszawska, wyszła obecnie z druku „Pieśń cygana“ w układzie na głos mezzo-sopranowy lub barytonowy z towarzyszeniem fortepianu. Pieśń ta naśladująca wiernie styl czardasza, a zalecająca się obfitym tokiem melodyjnym, oraz pełnią życia, znajdzie niewątpliwie równie przychylne przyjęcie, jakie zdobył sobie wydany niedawno tegoż kompozytora Walc salonowy, który śmiało powiedzieć można, nie ustępuje najlepszym w tym rodzaju kompozycjom nieodżałowanego dla sztuki Delibesa, twórcy przepięknych baletów: „Sylwia“, „Copelia“ i i. Tym zaś, dla których wybór pieśni odpowiedniej na popisy lub wieczory patrjotyczne zwykł stanowić pewną trudność, możemy polecić nową pieśń kompozytora warszawskiego p. Michała Hertza p. t. „Straż nad Wartą“. Jestto rodzaj poloneza odpowiadającego zręcznie gorącym słowom, które Władysław Bełza osnuł na tle stosunków naszych w Prusach. Rzecz zatem zupełnie na czasie. Dodać należy, że wspomniane powyżej publikacje wydane zostały nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego, zalecającej się uznaną zdawna starannością, na polu wydawnictwa muzycznego, z którą na równi idzie ruchliwość, jak na ubogie stosunki nasze prawdziwie niezwykła.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Wolff ponownie obrany posłem.

Wiedeń: Z okręgu wyborczego Trutnów, gdzie obecnie odbywa się wybór uzupełniający do Rady państwa w miejsce pos. Wolffa, wiadome są dotychczas następujące wyniki:

W Grulich oddano 208 gł.; 148 otrzymał Wolf, 53 gł. kandydat niemieckiej partyi postępowej dr. Bachman, 7 gł. kandydat czeski dr. Cisek.

W Polic oddano 159 gł.; 158 otrzymał dr. Cisek, 1 dr. Bachman.

W Ober-Langenau oddano 78 gł; Wolf otrzymał 41, dr. Bachman 27. W Mittel Langenau oddano 59 gł; Wolf otrzymał 25, dr. Bachman 34. W Unter-Langenau oddano 515 gł; 2 kartki były białe; Wolf otrzymał 480 gł., dr. Bachman 33 głosów.

Trutnów: Wynik ostateczny wyborów uzupełniających do parlamentu w miejsce dep. K. H. Wolffa jest następujący:

Wolff otrzymał ogółem 1695 głosów; dr. Bachmann, kandydat niemiecko-postępowy, 1301 głosów. Reszta rozstrzelona.

Posłem obrany osławiony Wszechniemiec Karol Hermann Wolff; otrzymał on, ogółem biorąc, 85 głosów ponad absolutną większość.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: Dotychczasowe dochodzenia w sprawie zalania szybu „Jupiter“ przez wodę wykazały, że jeden z robotników doniósł dzwonkiem alarmowym o niebezpieczeństwie.

Sygnał ten rzeczywiście usłyszano i wysłano do kopalni inżyniera. Skoro tylko inżynier wszedł do kopalni, zalała go woda.

Za inżynierem Binderem udał się do kopalni dyrektor Wesely, lecz nie mógł już zjechać do szybu.

Wątpią czy rzeczywiście 43 robotników zatopiła woda, gdyż bardzo jest możliwem, iż robotnicy, wychodząc w panice z szybu, nie oddawali kartek kontrolnych.

Jako powód nieszczęścia podają łagodną zimę i wezbranie wody na rzece Bida.

Budapeszt: W Abrud Banya wybrany został Koloman Tisza jednogłośnie posłem na Sejm węgierski.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Metropolita u cesarza.

Wiedeń: Cesarz przyjmował w ogólnych audencjach metropolitę ks. Szeptyckiego.

Komisja budżetowa.

Wiedeń: Komisya budżetowa obraduje dzisiaj nad rozdziałem „Ministerstwo kolei“.

Ks. Adalbert pruski w Tryeście.

Tryest: Wczoraj przybył tu niemiecki okręt wojenny „Charlotte“ z ks. Adalbertem pruskim, przyjęty uroczyście przez władze i radę municypalną. Na cześć oficerów niemieckich i księcia Adalberta urządzone będzie dziś w teatrze przedstawienie galowe.

Zgon prezesa parlamentu duńskiego.

Nowy Jork: Były długoletni prezydent parlamentu duńskiego Sohpus Hoesbro zmarł wczoraj.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Lord Kitchener donosi z Johannesburga pod datą 13 b. m.: Od dnia 6 stycznia padło 20 Boerów, 9 jest rannych, a 203 wziętych do niewoli.

We wschodnim Transwaalu Boerowie się rozproszyli, jakkolwiek było ich tam 500, i to wybornych żołnierzy, którzy mieli w okolicach Onverwacht uderzyć na Plumera.

Główne siły boerskie stoją w zachodnim Transwaalu na zachód od Rustenburga. Główne obozy Boerów w kraju Oranje stoją nad rzeką Wilge, na południe od Bethlehem.

Rozmaite angielskie oddziały wojsk grupują się naprzeciw tych komend. Monro, Lovat i Follet krążą w trójkącie pomiędzy Jamestown, Aliwalnorth i Ladygrey w kolonji Przylądka, gdzie stoją drobne oddziały Boerów.

W zachodniej kolonji Przylądka nieprzyjaciel wypierany jest ku północy. Utworzono składy prowiantów, które służyć mają za punkty oparcia dla przyszłych operacyj z tamtej strony nowej linii blokhauzów.

Rotterdam: Dziennik „Nieuve Rotterdamsche Courant“ otrzymuje ponure wiadomości z wyspy św. Heleny.

Większa część starszych jeńców boerskich umiera na najstraszliwszą ze wszystkich chorób, tak zwaną: *berri-berri*.

Lekarze angielscy twierdzą, że to jest choroba serca. Zaczyna się od puchnięcia nóg, zwolna puchnie całe ciało, poczem wśród największych męczarni następuje śmierć.

Spis ludności we Francji.

Paryż: Ogłoszono spis ludności, dokonany w roku zeszłym. Od roku 1896 przybyło 444,613 ludzi; obecnie ludność Francji liczy 38,517.332 ludzi.

Ten wzrost ludności nie tłomaczy się immigracją cudzoziemców, ponieważ liczba ich powiększyła się tylko o 10.287.

Spis wykazuje, że okolice wiejskie coraz bardziej pustoszeją, a natomiast wielkie miasta niepospolicie rosną.

„Próby strzelania“ żołnierzy chińskich.

Hongkong: Biuro Reutera donosi, że żołnierze chińscy nie strzelali rozmyślnie na okręt Manning, lecz że odbywali tylko próby strzelania, przyczem jeden zbłąkany strzał padł na okręt i ranił jadącego księdza Georgea.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: Zmarł tu Karol Gracka emerytowany radca rachunkowy krajowej dyrekcji skarbu i prezes towarzystwa urzędników. Zmarły liczył lat 70.

Na posiedzeniu zarządu towarzystwa lwowskich właścicieli realności, uchwalono wnieść do ministra obrony krajowej petycję w sprawie zamierzonego przez wojskowość utworzenia we Lwowie wojskowych rejonów budowlanych, w obrębie których na przyszłość miałoby być wzbronionem wznoszenie domów.

Do tutejszego radnego Krzysztofa Janowicza nadszedł list z następującym adresem: H. Chrystoff Janowitsch, Armenier in Lemberg. Pan Janowicz włożył ów list do koperty, zaadresował: H. Jakob Mund, Jude in Berlin i odesłał napowrót.

X. metropolita Szeptycki wyjeżdża do Wiednia i nie będzie brał udziału w uroczystości Jordanu. — Pobyt jego w Wiedniu łączą ze sprawą ruskich alumnów. — X. metropolita sądzi, że uda mu się o tyle sprawę załagodzić, że klerycy wrócą na drugie półrocze do Lwowa.

Z Tłumacza donoszą, że zmarł tam Władysław Fedorski likwidator asekuracyjny, w 56 roku życia.

Z Czerniowiec donoszą nam: W dniu 12 bm. na balu w tutejszym kasynie oficerskiem radca Pompa, zastępca prezydenta kraju, został tknięty atakiem apoplektycznym. — Ciężko chorego przewieziono do domu.

Lwów: Wczoraj popołudniu odbyło się w hotelu Georgea nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarzy Tow. dla destylacji drzewa w likwidacji. W zgromadzeniu tem brali udział akcjonarjusze tutejsi i zastępca głównego akcjonarjusza, mianowicie masy konkursowej skrachowanego Banku lipskiego, który rozporządzał większością głosów. Rozporządzając tą większością, wybrał się sam przewodniczącym, następnie odrzucił wszystkie wnioski akcjonarjuszy innych, ogłaszał uchwały przez nikogo nie powzięte, na korzyść swego banku, a na szkodę towarzystwa. Spodziewają się, że zgromadzenie to zostanie unieważnionem.

„Dziennik Polski“ otrzymał list w sprawie tajemniczego morderstwa, spełnionego przed kilku dniami w Kulparkowie. W liście tym donosi jeden z urzędników kolejowych ze Stanisławowa, że dnia 5 b. m. wyjechał stamtąd do Lwowa niejaki Jan Olejarz, celem zameldowania się w jednym z pułków ułanów obr. kr., stacjonowanym w okolicy Lwowa i celem zakupna ubrania dla siebie. Jan Olejarz miał za 4 godziny powrócić, dotychczas go jednak niema. Rysopis zabitego zgadza się w zupełności z rysopisem Olejarza.

Probostwo gr.-kat. we Wiedniu, opróżnione przez śmierć ks. Sembratowicza, ma otrzymać, jak donosi „Słowo Polskie“, kanonik kapituły lwowskiej ks. Pakisz.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·20; renta majowa 100·20; węg. renta koronowa 95·20; akcje austr. zakł. kred. 644·75; akcje węg. zakł. kred. 662·; akcje Anglobanku 263·—; akcje Unionbanku 442·—; akcje Bankvereinu 447·—; akcje Länderbanku 419·—; akcje kolei państw. 654·75; lombardy 78·25; akcje kol. Elbethal 449·50; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 420·—; Rima Muranyi 487·—; pragskiego Tow. żel. 1485·—; losy tureckie 103·50; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893; 93·40; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·20; usposobienie giełdy: silne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·40 do 9·41, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·87 do 7·88, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5·72 do 5·73, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 5·77 do 5·79, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·50 do 12·65, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja słaba. Zawierucha.

Cukier (tendencja spokojna) 17·70. Spirytus (bez zmiany) 35·—. Nafta niezmieniona.

BACZNOŚĆ!

Przy kupnie magazynu od firmy JAN BŁAŻEK otrzymałem znaczny opust od cen fabrycznych towarów, jestem zatem w możności sprzedawać obecny zapas **po cenach fabrycznych** i polecam w doborowych gatunkach:

Nowości na suknie damskie — Flanelki — Barchany — Płótna — Szetyngi i Szyfony — Chustki do nosa — Ręczniki — Bieliznę stołową.

Kołdry watowane — Kołdry flanelowane — Dywany — Chodniki — Kapy — Portjery — Chustki — Szale i t. p.

FRANCISZEK SZUBERT

przedtem JAN BŁAŻEK

Magazyn towarów bławatnych — Kraków ul. Floryańska l. 17.

Próbki na żądanie franco. Zamówienia z prowincyi wykonuję odwr. pocztą

Kilkanaście umeblowanych pokoi

jest do wynajęcia z utrzymaniem lub bez dla pp. Kawalerów lub Pań. 17 0 1

Bliższa wiadomość w restauracyi

W. L. FACKA, w browarze przy ul. Lubicz.

MŁYN AMERYKAŃSKI

w Zbydniowie koło Dębicy

zupełnie nowourządzony przez firmę:

Antoni Kunz

c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13. 41.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy na łóżka; kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 złr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 złr., jest tanio do sprzedania. Wiadomość udziela

Dział inseratowy Naszego Głosu

2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,

w obszarze 1050 morgów,

w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,

dział inseratowy „Naszego Głosu“,

2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

H. BOGDANOWICZ



chirurg, bandażysta i ortopedys. z Pragi, w KRAKOWIE, **ul. Floryańska l. 25. Główny skład wyrobów własnych** bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hermię pachwinową i pępkową pończochy gumowe, poduszki do wydymaia i t. d. **Dla Pań osobna obsługa. Ceny umiark.**

DOM DREWNIANY

nowy składający się z 2 pokoi przedpokoju spiżarni, stajni, z ogrodem przy stacyi kolejowej Gromnik jest za cenę 2.200 koron do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Katarzyna Tumann w Gromniku. 45



Baczność!

Polecam 44

Kanarki herceńskie

śpiewające znakomicie pełnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym, sztuka po 4, 6, 8, 10 złr. Wysełam je nawet podczas silnych mrozów za zaliczką lub za poprzednią gotówką na moje ryzyko za poręczeniem wartości, całego nadejścia, na 10 dni próby, w danym razie wymiana lub zwrot bez żadnego potrącenia.

Samiczki herceńskie

do opustu po **1** złr. i **150** złr.

Hodowla prawdziwych herceńskich kanarków.

J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

RZĄDCA dóbr

z Poznańskiego w średnim wieku dokładnie obznajmiony w gospodarstwie i posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady w Galicyi Zgłoszenie dla **Rządcy** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“ Kraków Szewka l. 13, który także udzielić może kopii świadectw.

WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejkę na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie

w koncesyonowanych składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** złr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.

Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2 10 1

Maszynista

egzaminowany, obznajomiony w swoim zawodzie, poszukuje posady.

K. B. poste restante Krzeszowice.

JAN KUBRYCHT 2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej . . . . . 5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna . . . . . . „	6·75
Laguaira silna aromatyczna . . . . . „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu . . . . . „	8·—
Ceylon I-ma . . . . „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za 2750 0 1 przystępną cenę **do sprzedania.**

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur,** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 18 0

Dwie bardzo piękne kamienice

II piętrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (16 ?)

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

polecają najtaniej:

Linoleum

Przedściółki i Chodniki z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.

Ceraty na stoły i meble, Podstawki ceratowe.

Wyroby szczotkarskie

Perfumy i mydła z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet, Ed. Pinaud Gellé Freres, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societé Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown, perfumy **oraz krajowe.**

Wodę kolońską prawdziwą i krajową, **Wodę do włosów, Wody, Pasty i Proszki** do zębów.

Glicerynę i Lanolinę toaletową.

Smińki teatralne.

Saszetki w różnych zapachach.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe.

Puder brylantowy na włosy.

Puszki i Łabędziki do pudru.

Farby do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów.

Szczotki do paznogci.

Gąbki toaletowe, **Grzebienie, Rękawiczki** do nacierania ciała.

Gąbki gumowe do mycia.

Rozpylacze do perfum.

WAŁECZKI

Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągu i zimna.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Przyrządy lekarskie.

Papier klosetowy.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie, Lakier na kalosze, Ochraniacze uszu od zimna, Smarowidło na obuwie, Smarowidło podeszwoochronne, Pantofelki domowe, Podeszwy wkładkowe do bucików.

„Ski“ Łyżwy śniegowe, Przyrządy gimnastyczne. „Whitely Exerciser i Patentu „Largiader'a“, Siłomierze sprężynowe „Herkules“, Tennisy stołowe, Aparaty i Kule do masowania ciała.

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetlenien gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca do, **NAUKI**

Języków obcych

PRALTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs yż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących

ułożyli

Kazimierski i Bopelowski

Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 ct.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Manszety, Chusteczki, Rękawiczki

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

Woda Wenus

wybielenia, wydelikacenia i odświeżenia twarzy.

cena 4 kor.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 — **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.
2487 0

FARBY wyrobu KRAJOWEGO.

Główny skład

farb artystycznych, olejnych i akwarelowych fabryki: J. KARMAŃSKI i SPÓŁKA w Dębnikach

u firmy

REIM i Spółka, Kraków,

Rynek 37, Linia A—B.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.
1874 45 22

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.

Marya KORBEL

w Kr¿ow ie,
Plac Maryacki l. 9. II. ptr.

ZAKŁAD

restaurowania zabytków starożyt. gobelinów, pasów słuckich i t. p.

oraz

PRACOWNIA

aparatów kościelnych jako to: **ornatów, baldachimów, chorągwi i t. d., haftów artystycznych i salonowych.** 2779 4 1

Korzystna sposobność!!!

Dnia 22 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym przed południem

LICYTACYA kamienicy

II piętrowej, **12 lat wolnej od podatku,** urządzonem z komfortem. Wyjaśnień bliższych przed terminem licytacyjnym, udziela właściciel **ul. Bogata l. 92 w Krakowie.**
38 0 1

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia“

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,
Wien-Stadlau

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685 13
Fr. Lenerta w Krakowie.

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność III

piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent.

Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Amatorów dobrej **HERBATY** zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem**

Nr. 41 **DARLING** $^1/_2$ kilo k. 5 h. 20
paczka $^1/_8$ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** $^1/_2$ kilo k. 6 h. 80
paczka $^1/_8$ kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649

Wszędzie do nabycia lub wprost w **Magazynie HERBAT** z Rączką **JULIUSZA GROSSEGO** w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

Sztuczna woda GIESHUEBLER

tańsza o 50% od naturalnej 2653 17 4

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Proszek roślinno alkaliczny

najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.

Cena 60 i 120 h.

JAN ICHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul Halicka l. 11 — **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.
2487 0

„NORIS“

Bibułka oznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO Magistra farmacji i chemika, — w Krakowie, ulica Poselska l. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“
„ „ z watą
„ kukurudziane „Maïs Nnma“
„ „ „Maïs Albert“
— do tytoniów lekkich i specyalnych

Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“
„ „ „Maïs Wallis“
„ egipskie „El Maur“
„ „ „Offic. Club“
— do tytoniów specyalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony nie gaśnie szybko. nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że nie drażni krtani i niepobudzają wskutek tego do kaszlu.

Liczne uznania, jakie ciągle odbieam, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

2651 Z wysokim poważaniem **WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacyi i chemik.**

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy t tek.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.